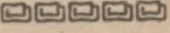


Wolny Chrześcijanin

Organ Baptystów w Polsce.

Pismo poświęcone sprawie  odrodzenia wolności chrześcijańskiej

Pismo posyłamy za dobrowolne ofiary. Koszt własny pojedynczego numeru marek 300.—.

№ 6.

„Drogoście kupieni, nie bądźcie niewolnikami ludzkimi.”
Paweł Apost., I. Korynt. 7, 23.

1923 r.

Wychodzi co miesiąc

TREŚĆ: Chodzenie w duchu. — Grzech przeciwko Duchowi Świętemu. — Stan duchowny a świecki. — Rzym i Polska. — Kara Boża. — Dzieło Boże zagranicą: Armja Zbawienia. — Praca ewangeliczna w kraju: Odezwa Założycieli Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Baptystów. — Z ostatniej podróży do ziemi Radomskiej. — We Lwowie jak w ulu. — Głosy Czytelników: List z Fort Worth Tex. — List z Białegostoku. — List ze Stankowa. — Z dziejów cierpliwości prześladowanych chrześcijan. — Co się dzieje na tym świecie? — Uposażenie duchowieństwa katolickiego. — Odpowiedzi Redakcji. — Ogłoszenia.

A. Przeorski.

Chodzenie w duchu.

(Ciąg dalszy 1)

Gdzież jest pomyslnie rozwiązanie powyższej trudności? Co daje zwycięstwo nowej naturze chrześcijanina nad starą?

Odpowiedź na powyższe pytania znajdujemy w zdaniu Pawła ap. z listu do Galatów: „duchem postępujcie, a pożądlności ciała nie wykonacie“ (Gal. 5, 16). Według tego, co się wyżej powiedziało, chrześcijanin po nawróceniu się do Boga i odrodzeniu staje się drzewem o podwójnej naturze: jak gdyby dwa drzewa, nowe z Boga i stare z Adama, ściśle związane rosły obok siebie. Soki nowego drzewa stanowią Duch Boży, zamieszkujący odrodzonego człowieka. „Woda, którą ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu“ (Jan. 4, 14). Prawda ta wyłożona jest nadzwyczaj przejrzyście w przypowieści o krzewie winnym i lato-roślach (Jan 15, 1-6). Winogrodnikiem dokonywującym szczepienie jest Bóg Ojciec, krzewem winnym Chrystus Pan, gałązkami są ludzie odrodzeni z Ducha Bożego. Ten zaś ostatni (Duch Boży) jest owym niewidzialnym odnowicielem,

dającym życie, wzrost i owoc. „Jeśli się kto nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego. Co się narodziło z ciała, ciało jest, a co się narodziło z Ducha, duchem jest“ (Jan 3, 5, 6). „Przetoż teraz żadnego potępienia niema dla tych, którzy w Chrystusie Jezusie nie według ciała chodzą, ale według ducha. Albowiem zakon ducha życia w Chrystusie Jezusie uwolnił mię od zakonu grzechu i śmierci“ (Rzym. 8, 1, 2).

Z przytoczonych wyjątków Słowa Bożego najwyraźniej wypływa, iż tajemnicę doskonałego i zwycięskiego życia chrześcijańskiego stanowi właściwy stosunek wierzącej duszy do Ducha Bożego. Jakiż więc jest ten stosunek? Co oznacza owe „chodzenie w duchu?...”

Jest to przede wszystkim życie w ustawicznym uznaniu tej prawdy, iż

Duch Boży w rzeczywistości zamieszkuje serce chrześcijanina.

Co do tego punktu zauważyć należy, iż penuje wśród chrześcijan zadziwiająca niewiara. Często słyszeć można chrześcijan proszących w modlitwach o to, ażeby Duch Boży przyszedł i zamieszkał w nich. Z drugiej zaś strony bardzo

rzadko można słyszeć dziękowanie Bogu za to, iż Duch Boży już zamieszkuje w sercu wierzącego człowieka. To jednak jest przecież istota Chrześcijaństwa. Chrystus Pan za życia swojego tutaj na ziemi upewniał uczniów, iż Ojciec Niebieski ma większą gotowość udzielenia swojego Ducha tym, którzy Go o to proszą, aniżeli oni sami gotowi są dać dobre dary swoim dzieciom (Łuk. 11, 13). Bezpośrednio przed swoją męką i śmiercią na krzyżu Zbawiciel nasz wyrzekł: „I ja proszę będę Ojca, a innego Pocieszyciela dał wam, aby mieszkał z wami na wieki“ (Jan 14). W dzień Pięćdziesiątnicy po wniebowstąpieniu Chrystusa Pana Duch Boży istotnie wypełnił pierwszych uczniów Chrystusowych, dając równocześnie zaświadczenie przez usta Piotra ap., iż to, co się stało z nimi, jest wypełnieniem obietnicy Chrystusowej, albowiem „Ten Jezus prawica Boża, będąc wywyższony i obietnicę Ducha św. wzięwszy od Ojca, wylał to“ (Dz. 2, 32, 33).

W tej części Pisma św., która była pisana wyłącznie do ludzi zbawionych i odrodzonych, stanowiących Kościół Chrystusowy, a mianowicie w listach apostoelskich głosi się najwyraźniej nauka o tem, iż każdy prawdziwie wierzący człowiek podług Słowa Bożego zamieszkaany jest przez Ducha Bożego. „Alboż nie wiecie, że ciało nasze jest przybytkiem Ducha św., który w was jest, którego macie od Boga, i iż nie należycie do siebie samych?“ (1 Kor. 6, 19).

Tak więc wszyscy chrześcijanie chcący stać przed Bogiem prawidłowo powinni rozpocząć od uznania ze czcigłówności Ducha Bożego w ich sercach. Nadmienić tutaj muszę, iż warunkiem do otrzymania Ducha Bożego jest nawrócenie się do Boga i otrzymanie przebaczenia grzechów przez wiarę w zasługi męki i śmierci Chrystusa Pana według tych słów Piotra ap.: „nawróćcie się i niech się każdy z was ochrzci w Imię Jezusa Chrystusa, a weźmiecie dar Ducha św.“ (Dz. 2, 38). Ci przeto tylko chrześcijanie, którzy przeżyli wspomniane wyżej nawrócenie i mają zaświadczenie wewnętrzne o przebaczeniu grzechów od

Boga, ci mają prawo i obowiązek państwa, iż Duch Boży w nich mieszka. Duch Boży jest osobą Boską i stosunek nasz doń jest osobisty, tak jak i do innych osób — z tą tylko różnicą, iż jest daleko ściślejszy i bliższy. W rzeczywistości bowiem Duch Boży jest bliższy nas aniżeli powietrze, którem oddychamy i własne nasze najskrytsze myśli.

Jaki jest twój stosunek do Ducha Bożego, czytelniku? Ludzie zwykle Go ignorują. Tej zniewagi dopuszcza się większość ludzi wierzących. Czy może być większa pomyłka ponad tę? Przypuśćmy, iż stale ignorujemy kogoś obecnego w naszym domu, nigdy nie zwracamy nań uwagi i nigdy doń się nie zwracamy z rozmową. Jaki miałyby to skutek? Przypuśćmy, iż ja lub ty, miły czytelniku, jesteśmy przez kogoś w ten sposób traktowani. Czy odpowiedzią naszą na takie obelżywe traktowanie nie byłoby wyjście z tego domu? Duch Boży jednak tego nie czyni, gdyż Słowo Boże zapewnia, iż ma mieszkać z nami **na wieki**. Duch Boży jest Bogiem równym Ojcu i Synowi, czyż więc ignorowanie, czyli nieuznawanie i niepamięć na Jego obecność w nas a nadewszystko nieposłuszeństwo Jego woli nie jest **grzechem**? Zaiste, że tak jest... Jest to niestety bardzo powszechny grzech w dzisiejszym kościele Chrystusowym.

Uznanie obecności Ducha Bożego w nas.

Trudno jest sobie wyobrazić dokładnie jak wielką i radykalną zmianę powoduje w wewnętrznym a także i zewnętrznym życiu człowieka uznanie tej prawdy, iż jesteśmy zamieszkaani przez Ducha Bożego, albowiem wtedy Jego obecność musi nadać ton całemu takiemu życiu i stać się główną tegoż dźwignią. Jeżeli bardzo szanowany i zarazem umiłowany przyjaciel przybywa do naszego domu jako gość, to wtedy przez cały czas jego pobytu życie naszego domu pozostaje pod wpływem obecności drogiego gościa. Ze względu na jego zacność chętnie czynimy odstępstwa od naszych osobistych przyzwyczajęń i potrzeb na

jego korzyść, ażeby przebywanie w naszym domu uczynić mu miłym. Z konieczności więc i sama siła rzeczy uznaje obecności w nas Ducha św. pociąga za sobą liczenie się z Jego świętą i Boską wolą, a także chęć zgotowania Mu odpowiedniego Jego wielkości i świętości mieszkania.

Powinniśmy się dowiedzieć, choćby ze zdziwieniem, iż Duch Boży obejmuje w posiadanie nasze życie o tyle tylko i w tej mierze, o ile i w jakiej mierze to życie mu oddajemy pod Jego moc i panowanie. Pod tym względem Pan Bóg jest niepojęcie delikatny i powściągliwy, pozostawiając człowiekowi zupełną wolność rozporządzenia samym sobą i nigdy gwałtem nikomu ani swojej woli ani też należenia do Boga nie narzuca. Duch Boży jest uosobieniem Boskiej delikatności i powściągliwości. Jest zarazem osobistym Zastępcą Jezusa Chrystusa dla nas w tym czasie, kiedy Chrystus Pan przebywa z Ojcem w niebie. Głównym Jego zadaniem jest uczynienie dla nas niewidzialnej osoby Jezusa Chrystusa jak najbardziej rzeczywistą (Jan 15, 26, 27) a także uczynienie rzeczywistością tego wszystkiego, czem dla nas jest Chrystus Pan i czem my sami jesteśmy w Nim (Efez. 2, 22). Jeżeli dotąd Chrystus Pan był dla ciebie tylko abstrakcją (pojęciem w wyobraźni), imieniem nieznannej osobistości, pomimo, że wiara twoja jest prawdziwa i niefikcyjna, to Duch Boży może uczynić dla ciebie tegoż Jezusa Chrystusa osobistością rzeczywistą, która jest zawsze obecna z tobą (Jan 16, 13-15). Jeżeli Ojcostwo Boskie było dotąd dla ciebie niezżywaną doktryną, frazesem, Duch Boży może go uczynić bardziej realnym, aniżeli to ziemskie według ciała, albowiem Duch Boży dotąd nie przestanie wołać w tobie „Abba, Ojcze” (Rzym. 8, 15; Gal. 4, 6), aż dopóki całą swoją istotą nie odpowiesz na to wołanie, uznając swoje synostwo względem Boga w Jezusie Chrystusie.

Duch Boży może również zmienić i twoje oschłe i zimne modlitwy i uczynić je płomiennymi, potężnymi wiara i przepelnionymi niezłomnym pragnie-

niem chwały Bożej i zbawienia dusz innych ludzi. Dla większości chrześcijan składanie czci Bogu stało się czezą i zewnętrzną tylko formą, niedzielnym nabożeństwem, które się odbywa jako powinność z musu, raz w tydzień, żałując niejako, iż niedziele za często się powtarzają tak, iż nasze domy modlitwy i kościoły stają się jedynymi miejscami, gdzie Bogu cześć składamy, zapominając o tym słowie, które nam mówi: „Ale przyjdzie godzina i teraz jest, kiedy prawdziwi czciciele będą cześć oddawać Ojcu w duchu i w prawdzie. Bo i Ojciec takich szuka, którzyby mu tak cześć oddawali. Bóg jest duchem, a ci, którzy go czezą, winni mu cześć w duchu i w prawdzie oddawać” (Jan 4, 23, 24). Jeżeli pocześci i ty, miły czytelniku, jesteś zewnętrznym tylko chwalcą Boga, to Duch Boży może wznieść w twojem sercu płomień wzniosłej adoracji Pana Boga, zachwytu i uwielbienia — płomień, który może uczynić każdy dzień dniem świątecznym i każdy dom domem modlitwy.

(c. d. n.)

Grzech przeciwko Duchowi Świętemu.

Mat. 12, 22-32.

By dobrze i gruntownie zrozumieć, co znaczy bluźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu, musimy się zastanowić nad tymi trzema punktami:

1. Co to jest bluźnierstwo przeciwko Duchowi św.?

2. Kto może przeciwko Duchowi św. bluźnić?

3. Dlaczego bluźnierstwo przeciwko Duchowi św. nie może być darowane?

Oby łaskawy Bóg na powyższe pytania raczył nam dać światło wyrozumienia, a strwożonym i rozpaczonym duszom pociechę i pokój sumienia.

Co to jest bluźnierstwo przeciwko Duchowi św.?

Na to pytanie rozmaici teologowie rozmaite mają odpowiedzi i różni ludzie

różnie o tem myślą i różnie sobie tłumaczą; ale aby do tego chaosu nie dodać jeszcze więcej mroku, chcemy Pismo św. tłumaczyć. Dlatego przytaczamy tu cały ten tekst, w którym o bluźnierstwie przeciwko Duchowi świętemu jest mowa, a mianowicie: „Dlatego powiadam wam: wszelki grzech i bluźnierstwo ludziom (pokutującym) odpuszczone będzie, ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi św. nie będzie odpuszczone. I ktobykolwiek rzekł słowo przeciwko Synowi człowieczemu, będzie mu odpuszczone; ale ktoby mówił przeciwko Duchowi św. nie będzie mu odpuszczone, ani w tym wieku, ani w przyszłym wieku (Mat. 12, 31-32).

Te słowa są dalszym ciągiem długiej mowy Chrystusa do Faryzeuszów, którym krótko i jasno dowodzi o ich błędnem pojęciu o sabacie (1-21), o bluźnierstwie przeciwko Bogu (22-32) i o złych mowach, które są wyrazem ich złego serca (33-35), z których na ostatecznym Sądzie będą musieli zdawać liczbę (36-37). Teraz wróćmy do naszego pytania: Co to jest bluźnierstwo przeciwko Duchowi świętemu? Jest to świadome i złośliwe złorzeczenie Bogu, jak to czynili Faryzeuszowie.

W tekście czytamy, że do Pana Jezusa przywiedziono opętanego od duchów złych, ślepego i niemego człowieka, którego Jezus publicznie przed oczyma całego narodu uzdrowił. Lud, widząc ten niesłychany cud, ogromnie zdziwiony i uradowany, postanowił obwołać Go Synem Dawida i Mesjaszem. Co widząc Faryzeuszowie strwożyli się ogromnie i mówili jeden do drugiego: „Jeżeli Go tak zaniechamy, wszyscy Weń uwierzą i przyjdą, Rzymianie, a wezmą nam to miejsce i lud“ (Jan 11, 48).

Chodziło im tylko o to, aby Chrystusa przed ludźmi w złym wystawić świetle i tym sposobem uratować swój wpływ i swoją sławę.

A że to czynili w zupełnej świadomości, widzimy z Ewangelji Jana i słyszemy z własnych ust księcia Faryzeuszów: Mistrzu! wiemy, żeś przyszedł od Boga nauczyć: bo nikt tych

cudów nie czyni, które Ty czynisz (Jan 3 1-2. Łuk. 20, 21. Mar. 12, 14).

Wobec tak wielkiego i jawnego cudu, musieli faryzeusze wybrać jedno z dwojga: albo uznać Jezusa za obiecane go Mesjasza i Króla z dynastji Dawidowej, albo wbrew swemu przekonaniu odrzucić Go na zawsze. — Ale aby uratować swoje stanowisko, swój wpływ i swoją sławę przed narodem, postanowili uczynić to ostatnie i odrzucili Go a z Nim wszystko. Jednak, by to odrzucenie usprawiedliwić, trzeba było mieć jakąś podstawę, choćby nawet fałszywą i zgubną, byle tylko skuteczna. — Dlatego głośno i zuchwale ogłosili ludowi, że Jezus ten cud nie uczynił mocą Bożą, lecz siłą szatana, że On nie jest pomazańcem Najwyższego, lecz sprzymierzeńcem Belzebuba, księcia djabelskiego. — Tym sposobem uratowali swoją powagę przed tłumem, ale zgubili swoją duszę.

A że to uczynili złośliwie, wbrew swemu lepszemu przekonaniu i świadomości, popełnili ten nieprzebaczalny, ciężki grzech: bluźnierstwo przeciwko Duchowi świętemu.

Kto może przeciwko Duchowi św. bluźnić?

Człowiek, który w upadkach i grzechach swoich jest umarły (Efez. 2, 1), grzechu tego popełnić nie może, ponieważ on Ducha świętego nie zna i nie ma o Nim najmniejszego pojęcia (Dzieje Ap. 19, 1-3. I Kor. 2, 14). Właśnie za takich błagał Chrystus na krzyżu: „Ojczy, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią!“ Bluźnić przeciwko Duchowi św. mogą tylko ci, którzy przezeń raz zostali oświeceni, którzy w Jego blasku poznali Boga w Chrystusie i Jego zbawienne dzieło na ziemi.

Takowi stoją między dwoma możliwościami, albo Duchowi św. zupełnie się poddać i przez Niego dać się prowadzić (Rzym. 8, 14), albo się Jemu sprzeciwić (Dz. Ap. 7, 51) i od siebie odepchnąć (Efez. 4, 30). Bywa nieraz, że człowiek w niektórych rzeczach zbawienia, jest święcie przekonany, że jego wiara o tym dogmacie jest prawdziwa i zbawienna,

ale z biegiem czasu pod wpływem ewangelji i Ducha św. poznaje, że to jego poprzednie przekonanie było zgubnym fałszem; ale aby przed ludźmi nie stracić na powadze i na nieomyślności, z powodu fałszywego wstydu i pychy, świadomie odrzuca od siebie poznana prawdę i popełnia grzech śmiertelny i łąc dzieło Ducha św. a nazywając to dziełem djabelskim, bluźni przeciwko Niemu.

Dlaczego bluźnierstwo przeciwko Duchowi świętemu nie będzie odpuszczone?

Bluźnierstwo przeciwko Duchowi św. nie będzie odpuszczone choćby tylko dlatego, że tak mówił Jezus, a co On mówi to jest „tak i amen“. Takowe bluźnierstwo nie będzie i nie może być darowane, ani w tym, ani w przyszłym wieku (Mat. 12, 32).

Tu są wypowiedziane dwa różne okresy czasu. Czas, w którym Chrystus te słowa mówił, był zbawienny czas Izraela (Psalm 72, 1-19. Łuk. 1, 68-69), a przyszły wiek oznacza czas kościoła żywego pod nazwą żywego Ciała Chrystusowego na ziemi (I Kor. 12, 12. I Piotra 2, 5. II Kor. 6, 2). W żadnym z tych okresów czasu bluźnierstwo przeciwko Duchowi św. nie może być odpuszczone, co jest rzeczą bardzo zrozumiałą, ponieważ w zbawiennym czasie Żydów (Mk. 1, 15. II Kor. 6, 2), stał Jezus osobiście przed nimi w Ciele, uczył, karmił, uzdrawiał, czynił cuda i błogosławił ich (Mt. 5, 1-8. Łuk. 4, 19). Oni sami dawali Mu świadectwo, że nauka Jego miała moc w sercach ich (Łuk. 4, 32. Mk. 1, 22. Mat. 7, 28-29), dlatego to, co czynili, czynili świadomie, wskutek czego nie może być darowane.

„Wiek przyszły“ to czas obecny, w którym Chrystus wśród swego Kościoła jest obecnym i przez Ducha swego wierzących oświeca, odradza (Jan 3, 3, 5), pociesza, naucza i wprowadza we wszelką prawdę (Jan 14, 26). On codziennie nad człowiekiem pracuje w tym celu, aby go uzdolić i z sobą jak latorośl z winnym korzeniem połączyć (Jan 15, 1-5). Gdyby kto jednak, mimo to, świadomie

i złośliwie przeciwko Duchowi świętemu bluźnił, grzech ten odpuszczony mu nie będzie. — Dlaczego? Dlatego, że od takiego bluźniercy Duch Boży w tej chwili odstępuje i zostawia go w ciemności, grzechach i zginieniu. Takowy za swe grzechy już nie może żałować, zginienia swego nie widzi, w Chrystusa wierzyć nie może, bo Duch, który mu to wszystko chciał i mógł dać, odstąpił od niego, i dlatego, bez pokuty, bez odrodzenia i bez pojednania z Bogiem musi zginąć. A przeciwnie, skoro człowiek swoje słabości widzi, skoro za grzechy żałuje, w Chrystusa jako w swego jedynego Zbawiciela wierzy i przed Nim w pokorze swoje kolana ugina, w Nim całą swoją nadzieję pokłada, ten ma Ducha Bożego w sobie i z radością ma prawo wyznać: „Ja żyję, ale nie ja, żyje we mnie Chrystus“ (Gal. 2, 20). *J. Petrasz.*

Stan duchowny a świecki.

Obecny tak zwany świat chrześcijański dzieli się na duchownych i świeckich. Duchowni to są ci z punktu widzenia świata chrześcijańskiego, którzy noszą długie szaty i nabożeństwa w kościołach odprawiają. Zdaniem świata tylko im grzeszyć nie wolno, świeckim zaś wszystko wolno, z wyjątkiem nabożeństw publicznych i szaty duchownej, której nosić nie wolno.

Inaczej rzecz się przedstawia w świetle Pisma św. Ono także rozróżnia osoby duchowne od świeckich, ale nadaje te nazwy zgoła innym osobom. Naprzykład tych, którzy chcą chodzić w długich szatach, Chrystus kazał wystrzegać się (Łuk. 20, 46). To już jedno każe nam przypuszczać, że szata nie jest dowodem duchowności danej osoby.

Któż jest duchownym z punktu widzenia Pisma św.?

Św. Paweł Apostoł w liście swym do współczesnych sobie Rzymskich chrześcijan tak pisał: „Którzy są według ciała, o tem myśla, co jest cielesnego, ale którzy są według Ducha, myślą o tem, co

jest duchownego; gdyż zmysł ciała jest śmierć, ale zmysł ducha jest żywot i pokój. Przeto, iż zmysł ciała jest nieprzyjacielem Bogu, bo się zakonowi Bożemu nie poddaje, gdyż też i nie może. Przetoż **którzy są w ciele, Bogu się podobać nie mogą; lecz wy nie jesteście w ciele, ale w duchu, gdyż Duch Boży mieszka w was; a jeśli kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest Jego**" (Rzym. 8, 5-9). Tenże Apostoł do Koryntów pisze: „**Cielesny człowiek** nie pojmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego, albowiem mu są głupstwem... ale **duchowny** wszystko rozsądza" (1 Kor. 2, 14-15). I jeszcze dodaje: „Alesmy nie przyjęli ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga" (w. 12).

Z powyższych słów widzimy, że:

1-o Apostołów jednych nazywa duchownymi, innych zaś cielesnymi.

2-o Duchownymi nazywa tych, którzy przyjęli Ducha Bożego i to się odnosi do chrześcijan bez różnicy płci i stanu: „**Duch Boży mieszka w was.**“ Inni zaś to ci, którzy mają ducha tego świata, czyli wyrażając się nowoczesnie, to są ludzie świeccy.

3-o Cielesni albo świeccy Bogu się nie podobają, bo mają zmysł ciała, który będąc nieprzyjacielem Bogu, zakonowi Bożemu nie poddaje się.

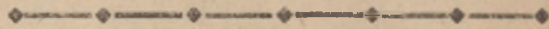
4-o Cielesni albo świeccy, Ducha Chrystusowego nie mają i do Chrystusa nie należą (nie są Jego), to znaczy, nie są chrześcijanami.

Innymi słowy Apostoł nazywał duchownymi wszystkich chrześcijan, a pogan i niewiernych żydów nazwał cielesnymi, świeckimi. Nie ten jest więc duchownym, kto szaty długie nosi i nabożeństwa odprawia, lecz ten, kto jest prawdziwym chrześcijaninem. Świeckim zaś jest człowiek, który pozornie jest chrześcijaninem i jako nieprzyjaciel Boży musi iść na zginięcie.

Czytelniku kochany, jakim jesteś: duchownym czy świeckim? Czy masz Ducha Chrystusowego lub ducha tego świata? Czy jesteś własnością Chrystusa lub nieprzyjacielem Jego? Czy jesteś

chrześcijaninem lub niewiernym? Czy jesteś zbawiony lub potępiony?

Oddaj się niezwłocznie Chrystusowi, a On cię uratuje.



Franciszek Młot.

Rzym i Polska.

(Ciąg dalszy 1)

„Gdy dwór rzymski nie bierze podług przysłowia owcy bez wełny, trzeba chyba być z rozumu obranym, aby nie pojmować, ile ponosi uszczerbku królestwo, gdy zato bulle niewiedzieć jakie do kraju przychodzą. Niegorsza w istocie zamiana! Wszelako nasi poczytują się za bardzo pobożnych, gdy takie piśmięta z czerwonymi pieczęciami i konopianymi sznurkami, na drzwiach kościelnych przybite, uwielbiają. Panowie Polacy! nie dajcie się dłużej zwodzić przebiegłym Włochom.“

„I to nie jest bez obłudy, że papież, kiedy mu się podoba, pomimo nawet woli króla i senatorów, niewiedzieć jakie bulle, jubileuszowemi zwane, przesyła do Polski dla złowienia pieniędzy pod pozorem odpuszczenia grzechów, chociaż Bóg przez proroka powiedział: Synu! podaj mi serce twoje, a nie rzekł: pieniądze! Udaje papież, że gotowizna tak zbierana ma być obracaną na budowę kościoła, niewiedzieć jakiego, gdy tym czasem skarby te idą, co jest pewne, na potrzeby prywatne krewnych i powinowatych, na dwór, na stajnie, że nie powiem co gorszego. Żywe kościoły Boga, ludzie, są podstępnie obdzierani na to, aby kościoły martwe wznosić. Nie zbywa nawet na Duchownych, którzy nie wstydzą się pochwalać takich zabiegów, oni występują jako kaznodzieje i spowiednicy i komisarze, aby tym większe wpływy dla siebie zagarnąć. Złupiwszy lud, oddają się rozpuszcieniu i rozwiązłości. O, jakże dajemy się zwodzić, Polacy! Czas jest, abyśmy choć późno zaczęli być mądrymi. Zupełnie dostatecznego odpustu dostępuje, kto pracuje i zbiera, aby wesprzeć ubogiego, i kto na obronę

pospolitą wszystkich, choć najdrobniejszy grosz składa.“

Do protestantów należał Mikołaj Rej z Nagłowic, Jan Łaski, synowiec pry-masa, i wielu innych znakomitych mężów, wysoko cenionych i poza granicami Polski. Arjanami byli: Andrzej Frycz, Marcin Czechowicz. „Z pod pira tego ostatniego — pisze Brueckner — wylewała się polszczyzna tak poważna, uroczysta i namaszczone, że mu tylko Skarga dorówna.“ Przytaczamy poniżej zdanie znakomitego uczonego, A. Bruecknera, o Arjanach, systematycznie pomijanych przez historyków klerykalnych:

„... Między Arjanami siedmnastego wieku odnajdujemy i najbystrzejsze głowy i najhartowniejsze charaktery; umiejętność polska owego wieku między europejskimi reprezentują najświetniej dzieła polskich Arjan, a nazwiska ich znają i powtarzają ze czcią tam, dokąd nazwiska innych Polaków nie docierały. Potępili oni niewolę chłopów na trzysta lat przed emancypacją włościan; zakazali wojowania bronią, dawno przed wielkimi ligami pokoju; nie przyznawali trybunałom prawa miecza, nimi jeszcze ktokolwiek o zniesieniu kar cielesnych pomyślał; bronili wolności badania i wyznania w czasach, gdy inkwizycja katolicka i protestancka tylko stosami i mieczem, więzieniem i torturą, banicją i konfiskatą prawowierności strzec się podejmowała... W dziejach literatury zajmują Arjanie również znaczną kartę; żadne wyznanie nie wydało stosunkowo tak licznych i tak znakomitych pisarzy w szesnastym i siedmnastym wieku jak oni.“ (Roznowiercy polscy, str. 135).

Dokument, w którym szlachcic pod wpływem arjańskim zniósł pańszczyznę, przytaczamy w tłumaczeniu polskim:

„Działo się to w grodzie krakowskim... 1572 roku Jan Przypkowski poddanych swoich wolnemi uczynił. Stanawszy osobiscie, oświadczył: ponieważ sam uznaje, że poddani jego, mieszkający we wsiach: Górze Przypkowice, Polanka, Mikołajowice, Tarnawa i Stara Wies, wraz z nim samym są tworcami jednego twórcy, przeto, nie chcąc, żeby oni w jarzmie i niewoli pozostawali i ich w tym utrzy-

mywać, ich samych jako też i ich potomstwo od wszelkiej pańszczyzny wolnemi czyni...“

A oto opis męczeństwa arjanki, mieszczki krakowskiej Malcherowej, podany przez Łukasza Gornickiego (Dzieje w koronie polskiej):

„Tegoż czasu (1539 r.) Malcherową, mieszczkę krakowską, białogłową lat ośmdziesiąt, o żydowską wiarę spalono na rynku w Krakowie, na co patrzyłem. Zebrał był do dworu swego ks. Gamrat, biskup krakowski, kanoniki wszystkie i kolegiaty ku wysłuchaniu jej wyznania wiary. Tu gdy pytana była według kredo naszego, jeśli wierzy w Boga wszechmogącego, stwórcy Nieba i Ziemi, odpowiedziała: wierzę w tego Boga, który wszystko stworzył... Rozszerzała się potem dosyć długo, wyliczając moc bożą i jego dobrodziejstwa niewymowione. Postąpiono dalej w pytania:

A wierzysz że w syna jego jedynego, Jezusa Chrystusa, Pana naszego, który się poczył z Ducha świętego, etc.? Ona na to: A nie miał ci Bóg ani żony, ani syna, ani mu tego potrzeba, którzy umierają, ale Pan Bóg wieczny jest, a jako się nie urodził tak i umierać nie może. Nas ma za syny swoje i są wszyscy synowie jego, którzy drogami od niego zaznaczonymi chodzą. Tu krzyknęli kolegjaci: Że mówisz, niebogo... Mówili nadto siła z nią doktorowie, a im więcej mówili, tym ona w swym przedsięwzięciu uporczywiej stała, iż Bóg człowiekiem być i rodzic się nie mógł. Owo, gdy się od tej żydowskiej religji odwieść nie dała, należono ją być bluźnierką przeciwko Bogu i do urzędu miejskiego ją odesłano; a w kilka dni potem spalono, na którą śmierć szła najmniej mistrwożona.“

Czy można bez wzruszenia i grozy czytać ten lakoniczny opis męczeństwa? Dziś, po 400 blisko latach kraków nie postawił jeszcze pomnika ośmdziesięcioletniej bohaterce...

Mimo spalania Melcherowej, mimo tu i owdzie urządzonych pogromów, reformacja czyniła w Polsce coraz większe postępy i przez pewien czas zdawało się,

że przyjdzie do utworzenia narodowego Kościoła polskiego.

Na sejmie w roku 1555 uznano ogólnie potrzebę zwołania soboru narodowego, celem utworzenia narodowego Kościoła polskiego, niezależnie od Rzymu. — Przed zwołaniem soboru uchwalono zabezpieczyć swobodę religijną wszystkim wyznaniom...

Do utworzenia narodowego Kościoła polskiego mimo to nie przyszło. Szereg czynników społeczno-politycznych sprawił, że reakcja katolicka zwyciężyła w Polsce. Królowie polscy, chcąc warować swoje interesa dynastyczne, sprzymierzyli się z Jezuitami, których wpływ rósł coraz bardziej, aż za Zygmunta III stał się wprost nieograniczonym. Reakcja jezuicka zabiła umysłowe życie w Polsce. Akademia krakowska, którą humaniści wzniesli do nieznanych dotąd wyżyn, znów upadła. Jezuiti opanowali szkoły i dzięki nim wychowali generację fanatyczną, nienawidzącą innowierców, wrogą wszelkiemu postępowi. Reakcja jezuicka zacieśniła pojęcie narodu polskiego do ludzkości katolickiej. Protestanci, schizmatycy i żydzi znaleźli się zupełnie poza narodem. Dziś jeszcze, po stu latach niewoli, jesteśmy jedynym na świecie narodem, którego 75 procent nie wie, że są Polakami, lecz wie tylko, że są katolikami!

(c. d. n.)

nieść fisharmonję na stojący już przed domem wóz.

Targnęli ją raz i drugi, ale ruszyć z miejsca nie mogli, jak gdyby do podłogi była przykuta. Jeden bolszewik rozgniewał się i zaczął w ohydny sposób wymyślać i okropnie bluźnić. Wówczas wstał jeden stary siwowłosy brat i rzekł do bolszewika: „Jak się ty nie boisz Boga tak bluźnić? Patrz, żeby cię Pan Bóg w tej chwili nie skarał!“ Tymczasem inni bracia rzucili się na fisharmonję i odepchnęli napastników. Widząc to ów bluźnierca, wyskoczył na ulicę do wozu, schwycił leżący tam karabin za lufę, ażeby nim rozprawić się z opornymi. Tymczasem kurek karabinu o coś się zaczepił; nastąpił strzał, kładąc bluźniercę trupem. Wypadek ten takie wrażenie wywarł na innych bolszewików, że zaniechawszy swego zamiaru, czemprędzej powiadali na wóz i odjechali, zabierając ze sobą swego zmarłego towarzysza.

Potem zebrani chrześcijanie poklekli i głośno ze łzami dziękowali Bogu za ojcowską opiekę nad nimi i w hymnach wielbili Jego wielką sprawiedliwość. Ten jawny cud Boży zdziałał to, że wielu niewierzących oddało się Bogu, wzywając Go o przebaczenie za swą niewiarę.

S. B.

Dzieło Boże zagranicą.

Kara Boża.

Pewien brat opowiedział mi jawny cud Boży, jakiego sam był świadkiem w Rosji. W pewnej wsi była gmina wierzących chrześcijan. Mieli oni w swej kaplicy fisharmonję — jedyny cenny przedmiot, który im podczas nabożeństw nie mało sprawiał radości. W tym czasie władze bolszewickie ogłosiły wszystkie przedmioty kościelne za swoją własność i już oznajmili tym braciom, że zabiorą im fisharmonję. Po jakimś czasie, gdy cała gmina wierzących była w zebraniu i pieśniami swoimi chwaliła Boga, wtargnęli do zebrania bolszewicy w czapkach i zachowując się brutalnie, chcieli wy-

Armja Zbawienia.

We wszystkich krajach kulturalnych jako to w Stanach Zjednoczonych, Anglii, Francji a nawet w Chinach rozwija swą nader pożyteczną pracę tak zwana Armja Zbawienia. Jest to organizacja uczni Chrystusowych usiłujących wprowadzić w życie naukę swojego króla, Jezusa Chrystusa, czyli szerzyć Królestwo Boże na ziemi.

A. Z. założona w roku 1878 przez Wiljama Booth (Buts) rozciągnęła się na cały świat, licząc obecnie miliony członków, stronników i przyjaciół. Praca Armji Zbawienia obejmuje dziedzinę religijną, moralną, wychowawczą i do-

broczynną. A. Z. jest wielką wyprawą bojową przeciwko księciu tego świata i przybrała na wzór krzyżaków hasło: Bóg tak chce! Przesuwając to hasło A. Z. chce usunąć nędzę, nałóg, występki i anarchję. Wypowiada wojnę alkoholowi, rozpucie, egoizmowi i grzechowi wogóle pod jakąkolwiek bądź postacią. Chce ludzi uczynić czystymi, dobrymi, szczęśliwymi. Żołnierz Armii Zbawienia uzbrojony jest w wiarę, którą czerpie w ewangelji i modlitwie, a hart ducha otrzymuje w obcowaniu z Chrystusem. Jest on żołnierzem Pańskim i sługą ludzkości. Zadaniem jego jest skłonić dusze do poddania się Chrystusowi, jako Królowi i Zbawcy swemu. Żołnierzami dowodzą oficerowie w szarżach porucznika, kapitana i pułkownika. Na czele Armji całego świata stoi Generał. Pracą kieruje w poszczególnym kraju oficer posiadający tytuł komisarza. Obszary podporządkowane kierownictwu komisarzy dzielą się na Prowincje, Powiaty i Placówki. Placówka jest podstawą organizacji (jednostka organizacyjna). Od łacińskiego słowa „salus“ — zbawienie, żołnierze noszą nazwę **Salutystów**.

Armja Zbawienia urządza zebrania religijne, zakłada kursy naukowe, organizuje ligi moralności i antyalkoholowe, wygłasza odczyty umoralniające, odwiedza chorych i grzeszników, szerzy literaturę duchowną. Działalność dobroczynna i społeczna objawia się przez zakładanie domów noclegowych, kolonji rolnych, pośrednictwa pracy, budowanie schronisk robotniczych dla ofiar nałogu i występku, zakładanie szpitali i t. d.

Prezydenci Rzeczypospolitych, królowie, mężowie stanu, generałowie, duchowni, filantropowie we wszystkich krajach i we wszystkich środowiskach uznali nadzwyczajną pożyteczność działalności Armji Zbawienia.

Regulamin życia Salutystów.

Aby czynić postępy w życiu duchownem i być pożytecznym na wojnie (t. j. w pracy swojej), żołnierz winien dbać o wyszukanie odpowiedniego towarzystwa.

1) Człowiek zazwyczaj bierze coś z charakteru tych, z którymi przestaje.

Zwłaszcza przykład ludzi przez niego szanowanych, będzie nań miał wpływ zdecydowany.

2) Nikt nie może być w przyjaznych stosunkach z ludźmi światowymi, niereligijnymi i zepsutymi, by ich nie naśladować. Towarzystwo Dzieci Bożych dla Salutystów jest najodpowiedniejsze.

3) Żołnierz nie będzie miał ani czasu ani chęci brać udziału w zabawach i rozrywkach świeckich; w przeciwnym razie żołnierz przyniósłby uszczerbek temu wpływowi jaki wywiera na świat i wstąpiłby bardzo łatwo na drogę odwrotu.

4) Salutysta znajdzie stałe źródło prawdziwego zadowolenia i szczęścia w potyczkach o zbawienie. Pierwszą rzeczą, którą Salutysta w stosunku do nienawróconych na względnie mieć powinien, to nie udział w rozrywkach, ale staranie się o przyprowadzenie ich do Boga.

5) Salutysta wchodzi w stosunki z nienawróconymi tylko w następujących razach:

a) dla zbawienia ich duszy,

b) dla wyświadczenia im jakiej usługi fizycznej,

c) w stosunkach nieuniknionych wskutek pracy i zajęć powszednich.

6) Wobec powyższego, o ile kto chce stać się żołnierzem Armji Zbawienia, winien wyrzec się teatrów, kin, balów, wyścigów, słowem wszelkich rozrywek ludzi nienawróconych.

7) Jego kolegami mogą być, rzecz prosta, tylko ludzie nawróceni.

8) Wchodząc w stosunki z osobami nie należącymi do Armji Zbawienia, żołnierz winien szczególnie wystrzegać się tych, którzy są chrześcijanami tylko z imienia i którzy pomimo przynależności do wyznania ewangelicznego, mają ducha świeckiego, modnie się ubierają i są obojętnymi na zbawienie ginących około nich ludzi. **Są to ludzie najniebezpieczniejsi ze wszystkich.**

9) Żołnierz powinien o ile możności korzystać z zebrani mających na celu przedewszystkiem zacieśnienie węzłów braterskich i modlitwę, często bowiem

wyciągnie z nich wielką korzyść zważywszy, iż biorą w zebraniach udział nasi przyjaciele i żołnierze najwięcej oddani żywej sprawie.

Warunki zaciągu do A. Z.

Do A. Z. może być przyjęty tylko człowiek bez różnicy stanu, wieku i płci, który uczęszczał na zebrania, czytał pisma duchowne i biblię, wierzył Bogu i poznając swój dotychczasowy stan grzechu, szczerze się nawrócił do Chrystusa. Taki człowiek przyjęty bywa do A. Z. przez podpisanie odpowiedniego aktu zaciągowego.

Skąd się rekrutują żołnierze A. Z.?

Najpożądany element do Armji Zbawienia są ludzie z prostego ludu, jakimi byli pierwsi misjonarze galilejsey, których wybrał Chrystus na swoich zwastunów do wszystkich narodów. Byli to cieśle, rybacy, rolnicy, wyrobnicy, rzemieślnicy i t. d. Sam Chrystus trudnił się ciesielstwem. Jeżeli Salutysta ma żonę wierzącą, to ona jest mu wielką pomocą, przewyższając go nieraz swym taktem i zdolnościami. Rodzinne ognisko i życie Salutysty jest wzorem domu chrześcijańskiego dla sąsiadów. Do A. Z. mogą się zaciągnąć wyznawcy rozmaitych religij chrześcijańskich, nie porzucając swych kościołów o ile są sami szczerze nawróconymi do Boga, a nietylko chrześcijanami z imienia.

Armja Zbawienia w Polsce

byłaby bardzo pożądaną. Jest to może oprócz Turcji jedyny kraj, gdzie nominalnie A. Z. nie istnieje. Faktycznie zaś wszędzie, gdzie tylko są dzieci Boże, armja taka jest czynną i przy ściślejszej organizacji, mogłaby wydać obfite plony. Dzieci Boże faktycznie są i powinni być żołnierzami Chrystusa-Króla, pod którego panowanie mają podbijać ten świat. Szczególnie młodzież wierząca mogłaby się zorganizować w plutony, kompanje, legjony, pułki i w imię Boże działać. Na czele tych oddziałów może stać przełożony pefen Ducha Bożego, któremu żołnierze winni są bezwzględne posłuszeństwo. Specjalne dla nich poświęcone

ćwiczenia duchowne, modlitwa i wyszkolenie się w śpiewie, zahartują ducha i do walk zwycięskich uzdolnią. Wreszcie wybór głównego dowódcy, przyczyniłby się do planowego i zgodnego działania wszystkich oddziałów. Przy takiej organizacji możnaby wiele dobrego zdziałać dla kraju naszego.

Bóg tak chce! Ufajmy, że tak będzie.

Praca ewangeliczna w kraju.

Odezwa Założycieli Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Baptystów.

Do Szanownych Czytelników tego pisma, Przyjaciół i Członków wyznania baptystyckiego.

Drodzy Przyjaciele i Bracia w Chrystusie, pokój Wam!

W roku ubiegłym powstała w gronie niżej podpisanych osób myśl założenia Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Baptystów, celem którego byłoby niesienie pomocy moralnej i materialnej baptystom w Polsce oraz wspomaganie parafji, misji i zakładów dobroczynnych baptystów. Uznając tę myśl za objaw woli Bożej, przedłożyliśmy Ministerstwu Spraw Wewnętrznych specjalnie opracowany Statut Stowarzyszenia do zatwierdzenia, które wreszcie zostało uzyskane dnia 22-go stycznia 1923 roku. Na zasadzie tego statutu Stowarzyszenie ma prawo: a) urządzać odczyty i zgromadzenia religijne, b) zakładać szkoły, ochrony, domy modlitw i szpitale, wydawać i rozpowszechniać pisma o charakterze umoralniającym, c) udzielać pomocy baptystom, instytucjom baptystów oraz wszelkim instytucjom kulturalno-ideowym, mającym na celu odrodzenie Polski w duchu chrześcijańskim. Członkami Stowarzyszenia mogą być nietylko członkowie wyznania baptystyckiego, lecz i inni chrześcijanie, o ile złożą deklarację i wpłacać zechcą roczną składkę w wysokości nie mniej 5000 mk. Biorąc pod uwagę pożyteczność i wysokość celów Stowarzyszenia oraz konieczność

zgromadzenia środków materialnych dla ich osiągnięcia, zwracamy się do Was, drodzy Przyjaciele i Bracia w Chrystusie z serdeczną prośbą o poparcie tego Stowarzyszenia przez zapisywanie się w poczet jego członków i składanie kwot członkowskich w miarę zamożności i gorliwości, jakimi Was Bóg, hojny w dobroci, obdarza. Jesteśmy mocno przekonani, że ofiarnosć na cele tego Stowarzyszenia nie tylko majątku Waszego nie uszczupli, lecz stanie się źródłem wielkiego błogosławieństwa Bożego, jak dla członków, tak i dla narodu całego.

W myśl § 31 Statutu niżej podpisani założyciele Stowarzyszenia przyjęli na siebie obowiązki pierwszej Rady Stowarzyszenia, która już urzęduje w Warszawie przy ulicy Targowej 84.

Przy niniejszym przesyłamy blankiet Deklaracji dla łaskawego wypełnienia.

W nadziei, że niniejsza odezwa znajdzie należyty oddźwięk w sercach naszych Przyjacieli i Braci w Chrystusie, kreślimy się

z poważaniem

Założyciele Stowarzyszenia:

Adolf Horak
K. Wł. Strzelec
Gustaw Horak
Stefan Bortkiewicz
Bronisław Spałek
Juljusz Löhrer.

Ignacy Karczewski.

Z ostatniej podróży do ziemi Radomskiej.

W drugiej połowie kwietnia r. b. wybrałem się z m. Łodzi do ziemi Radomskiej, z ewangelją Chrystusową by odwiedzić i słowem Bożym pocieszyć kochanych rodaków i rodaczek, zamieszkujących po wsiach bardziej oddalonych od miast.

Przeszedłem szereg wsi, wstępując z domu do domu i napotykając tu i tam na bardzo gościnne przyjęcia. Lud nasz nie wie o tem, że po za księdzem,

dla umiejących czytać, jest bardzo piękna nauka, o Bogu i Zbawieniu naszym, pisana przez apostołów. Więc gdy się o tem dowiadują, to bardzo się cieszą. W pewnym inteligentniejszym wiejskim domu byłem spotkany dość podejźliwie, lecz po kilkuminutowej rozmowie, nawet zaproponowano mi posiłek dla ciała — skromny, lecz bardzo życzliwy. Wsie nasze są dość dobrze zorganizowane, każda ma swego sołtysa, który to od podróznego żąda dowodu osobistego i zaznacza nocleg.

W każdej większej wiosce jest szkoła i przynajmniej jeden nauczyciel lub nauczycielka, a działwę w południowej porze spotykałem z książkami pod pachą do szkoły i ze szkoły spieszącą, której dla zachęty do nauki rozdawałem piękne sensacyjki o treści chrześcijańskiej. Często wyróżniałem tych, którzy się lepiej uczą, czerpiąc informacji od nich samych, przytem nakazywałem im, ażeby odczytywali rodzicom w domu i wierzę, że to wcześniej czy później skutek odniesie (Jan 4, 37). Lud nasz jest bardzo chętny do czytania i poznawania słowa Bożego, atoli jest parę przyczyn, które te chęci udaremniają. Jedną i największą obecnie jest ta, że nikt się nie poświęca tej pięknej pracy — taki, ktoby mógł w prostocie i szczerzej życzliwości podać tak piękne rzeczy, jak ewangelje Chrystusowe, ludowi naszemu; druga przyczyna to obawa przed niepożądanym ruchem, podobnym s. p. marjawickiemu, wywołującemu zaburzenia i nieład, a trzecią ta, że się spotyka ewangelistów walczących z grzesznikami zamiast walczyć tylko z grzechem, a stąd powstaje nienawiść ludzka, a nie miłość Boża (1 Jan 4, 16) „Bóg jest miłość.“

W niektórych wsiach sołtysi czytają biblię z zachwytem, tylko mało z tego bez pomocy braci naszych mają. Do zainteresowania się biblią księża dopomagają surowym zakazem trzymania tej sw. księgi w domu, wskutek czego ci którzy po powrocie z frontu przynieśli z sobą tą księgę i porzucali ją na górę — potem ją wydostali z powrotem i czytają.

Natknąłem się też na taką wieś, gdzie mieszkał nasz brat, który był bardzo szanowany i poważany przez całą wieś, jak również przez tescia, z którym razem gospodarował, ale księżulek, jeszcze młody, bo wikary tylko potrafił naszczyć całą wieś na niego tak, iż musiał ten człowiek sprzedać swój dobytek i wyjść ze wsi (parafia Jankow, wieś Kozenin, ziemia Radomska, powiat Opoczno). Jednakże w tej parafji zbierało się po kilkadziesiąt osób, by posłuchać tylko co ja im opowiem. Przesiadywałem w tym ludem do północy i dłużej, tocząc rozmowy, a w końcu w nagrodę poczęstowano mnie mlekiem, bo mówiłem im o Bogu żywym, miłującym grzeszników (Mat. 11, 28; 18, 14) i wszechmocnym, który grzechy przebacza darmo bez pieniędzy, że Boga nie potrzeba szukać i chwalić ani na Jasnej Górze ani w Częstochowie tylko w sercu swoim, w duchu i prawdzie; więc ludowi, co z niepotrzebnymi ofiarami za sto mil pielgrzymuje, bardzo się to spodobało, boć to jest bardzo wygodne dla każdego gospodarza, które mu pół lata zabierają odpusty, a połowę dorobku rozmaite ofiary za żywych i umarłych — łojowe i woskowe. Mówiłem o potrzebie szkół i kształcenia dzieci i to im się spodobało, bo o tem im i posłowie mówią, a zatem mówiłem o życiu świętobliwym i miłości bliźniego. Na to mi powiedzieli, że jest to bardzo trudno. Ja im opowiedziałem o Chrystusie, który daje nam siłę wyższą do walki z grzechem i wszystkim złem, ale to wtenczas, gdy my wierzymy tak, jak mówi Pismo święte (Jan VII, 38). Od ludzi takiej siły do życia świętobliwego próżno byśmy oczekiwali, ale tym, którzy wierzą w Niego, daje Bóg moc stać się synem Bożym (Jan 1, 12). Moi słuchacze byli bardzo zadowoleni z takiej rozmowy. Wyniosłem wrażenie, że lud nasz jest tylko ostrożny, i nie każdemu i nie odrazu wierzy, wpierw się przygląda i przysłuchuje z kim ma do czynienia, a później dopiero zważa nato, co mu się mówi. Moim zdaniem taka ostrożność jest wielką zaletą.

Mój wniosek jest, by bracia i siostry, którym lud polski leży na sercu, winni częściej wybierać się do poblizkich wsi i zanieść im światło ewangelji. Ale najpierw trzeba prosić Boga o moc Ducha św., bo my sami nie wiemy co i jak mamy czynić ale Duch Boży dopomaga nam (Rzym. 8, 26), a wszystkim proszę o błogosławieństwo dla tej pracy, która się prowadzi, i żeby Pan wypchnął robotników na niwę swoją (Mat. 9, 38).

Wasz brat w Panu

I g. Karczewski.

We Lwowie jak w ulu.

Na rynkach, placach, po sklepach i po ulicach, wszędzie i niemal wszyscy mówią i debatuja tylko o baptydach Lwowskich, a to wszystko dzięki księżom i brukowym gazetom, które głupie bajeczki i ohydne kłamstwa na nas piszą i tym robią nam najlepszą reklamę, ponieważ ludzie, słysząc i czytając o tych „dziwakach“ przy ul. Lwowskich Dzieci 26, spieszą, aby je na własne oczy widzieć i naśmiać się z nich. Po schodach do góry spieszą ze śmiechem i z groźbą, a nie jedni wchodzą do lokalu z kijami. Niedawno jeden wszedł z siekierą w ręce. Ale wszedłszy, naraz stoją jakby jakąś niewidzialną ręką zatrzymani, nabierają powagi, poprzedni śmiech zmienia się w smutek i zamyślenie się, ponieważ odrazu czują się jakby w innym świecie i w innej atmosferze; słyszą jasny i do serca idący wykład ewangelji, pod wpływem którego jak w zwierciadle widzą i poznają swój zgubny stan, widzą i odczuwają wielką miłość Bożą w Chrystusie, który cierpiał i umarł na krzyżu za grzeszników. Słyszą wyraźnie i zrozumiale o pokucie, o nawróceniu i odrodzeniu człowieka przez Ducha Świętego i o królestwie Chrystusowem, w którym tylko odrodzeni i światobliwi spędzać będą modły z ust wielu zgromadzonych i mówią: „E, to nie jest tak, jakieśmy

słyszeli z ambony i czytali w gazetach!“ Inni zaś ze łzami w oczach mówią: „Ach, czemuż nam nasi księża tej ewangelicznej prawdy w tym duchu i w tym świetle nie opowiadają?“ Są i tacy, którzy, zawstydzeni, mileżkiem wychodzą i nie wiedzą co na to mają mówić.

Nasze zgromadzenia zaszczytali już różni goście: prostacy, urzędnicy, policjanci, akademicy, księża, gimnazjalni dyrektorowie, profesorki, hrabianka i inni z arystokracji, a wszyscy wychodzili z naszego zgromadzenia z przekonaniem, że dzieło nasze nie jest naszym, lecz Bożem. Jednak wielu dewotek w cennych kapeluszach, i wiele brudnych dusz pod wpływem niesumiennych klerykałów, podburzają przeciwko nam uliczne szumowiny i ci biedni w rękę podłych ludzi bluźnią nam i szydzą z nas na każdym kroku. My jednak modlimy się za nich: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią“ i robimy dalej to, co nam chrześcijański obowiązek nakazuje. Jednak smutne jest to, że my obywatele Rzeczypospolitej Polski i wierni synowie ojczyzny, nie jesteśmy przez władze uznani i niewolno nam w języku ojczystym i w duchu Chrystusowym, według ewangelji i według naszego sumienia służyć Bogu. Pomimo, że Ministerstwo Wyznań i publicznego oświecenia powiedziało nam, że my członkowie zboru Baptystów mamy prawo się zgromadzić, jednak miejscowe władze na to nie zważają.

Kochani bracia i siostry i wy wszyscy, którym dobro ojczyzny i królestwo Boże na sercu leży, prosimy Boga z wiarą i szczerze o to, aby nam dał siły wytrwania, a kochanemu naszemu Rządowi Duchu Bożego, pod którego wpływem prawdziwa wolność sumienia i religji była już raz uznana, aby nasz naród mógł prawdziwie duchowo się odrodzić i stać się narodem godnym nowej konstytucji.

Wasz życzliwy brat w Chrystusie

J. Petrasz.

Głosy Czytelników.

Fort Worth Tex., dnia 12. 3. 23. Łaska wam i pokój niech będzie od Boga Ojca naszego i od Pana Jezusa Chrystusa. Miły Bracie Redaktorze! Dziękuję Bogu i Ojcu Pana naszego Jezusa Chrystusa, że Pan Jezus, nasz drogi Zbawiciel już jest w naszej Małopolsce. Bardzo się cieszę, że już dużo dusz poznało swego Zbawiciela. Miły Bracie w Chrystusie, choć Was nie widziałam na oczy swoje, lecz duchem znam Was z Waszej pracy w „Wolnym Chrześcijaninie“ którego lubię czytać, a otrzymuję przez Brata P. Pawluka, Kaznodzieję w Seminary Fort Worth Tex. Posyłam Bratu na broszury dla naszego narodu w Małopolsce 5 dolarów i proszę posłać braci do moich rodziców i krewnych...

Błogosław Was Boże w pracy na niwie Pańskiej, bo żniwo wielkie.

Będę modlić się za Wami w każdej swojej modlitwie i was proszę modlić się za mną, a osobiście za moim mężem, bo nie wierzy Słowom Boskim, a słucha tych co prawdy nie lubią. Proszę wysłać mi Gramatykę Polskiego języka i kalendarz na ten rok a także roczniki „Wolnego Chrześcijanina“ za rok 1921 i 1922. Serdeczne pozdrowienie dla wszystkich braci i siostr w Chrystusie.

Wasza mniejsza siostra

Wiktorja Huzarewicz.

Szanowny Panie Redaktorze!

Największem mojem szczęściem jest Pismo św. Od roku 1918 zachwyciałem się takimi rzeczami jak „Wtajemniczenia“, „Yogi“, „Tajemna wiedza“, Teozofja, Hypnotyzm, Spirytyzm, Pinkertony, Katechizmy, Głosy Katolickie rozmaitych księży Bisztygów, Katechizm św. Franciszka i tym podobne wymyśli ludzkie, ale w żadnej z tych książek nie znalazłem spokoju sumienia a tylko w Piśmie św. „Wolnego Chrześcijanina“ z roku 1921—1922 i bieżącego posiadam. Jest to coś

najlepszego, ponieważ drogę toruje do poznania Prawdy. Niech Pan Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa błogosławi Pana w dalszej pracy!

Ostatni raz byłem u spowiedzi 18-go września 1922 roku i nie chodzę więcej, ale się nie boję o zbawienie, bo wierzę, że będę zbawiony, jeśli tylko wykonam rozkaz Chrystusa u Marka XVI, 16. Zbawienie zapewnione jest w liście do Rzym. VIII, 1.

Pozostaję z poważaniem

Fr. Oleszycki

Białystok, Fabryczna 91.

Stańkowa, dnia 15-go kwietnia 1923 r.

Drodzy Bracia w Chrystusie!

Łaska Wam od Boga naszego i Jezusa Chrystusa, w którym jesteście powołani głosić radość i zbawienie, które się stało przez Jezusa Chrystusa wszystkiemu narodowi.

Ja Izydor Barna, poznawszy Pismo święte, uwierzyłem Bogu w roku 1920, a w obecności brata Franciszka przysięgę złożyłem Panu Jezusowi Chrystusowi, że już tak robić nie będę, jak przedtem robiłem, i wzywam pomocy Pana Jezusa, żeby mi dopomógł postępować podług Pisma świętego w Biblii. Donoszę Wam, drodzy Bracia, że wiele ucierpiał prześladowań przez te lata. Pewnego razu napadł na mój dom pan komendant z jednym żandarmem i zabrał mi 2 biblję, a gdym bardzo prosił to mi jedną oddał. Po niejakiem czasie przyszedł do mnie brat ze wsi Wojtkowej dla wspólnego czytania Pisma świętego, o czem, gdy się we wsi dowiedziano, przyszedli młodzi chłopcy ze starszymi, którzy zaczęli z nas się naśmiewać i wygrażali, że nas wyrzucą, ale potem weszli do domu i słuchali jak myśmy z Pisma św. rozmawiali, a po chwili znów wyszli. Drugim razem ja z innymi braćmi poszliśmy do wsi Wojtkowej. Tam czytaliśmy Pismo św. i śpiewaliśmy pieśni duchowne. Podczas tego wpadł

do nas posterunkowy z wójtem i zaczął się dopytywać, skąd my i co tu robimy. Myśmy im powiedzieli jak wierzymy i jak postępujemy, o czem oni spisali protokół i wyszli. Za parę tygodni dostaliśmy wezwanie do Sądu: nas ze Stańkowej do Liska, a tamtych z Wojtkowej do Bircza. Na sądach spisali tylko protokół i puścili nas do domu. Potem myśmy znów zaprosili do siebie brata z Wojtkowej. To było 7 stycznia 1922 r. Wówczas znów przyszedł komendant z dwoma żołnierzami, krzycząc na nas a najwięcej na brata z Wojtkowej, po co on tu przyszedł, i traktując nas jak rozbójników, stanęli przy progu, ażeby nikt nie uciekł i, kazawszy podnieść ręce do góry, szukali u nas broni, ale jej nie znaleźli, bo nasza broń to Słowo Boże i Duch święty. Wychodząc zabrali ze soba brata z Wojtkowej na nocleg w posterunku, a mnie nakazali przyjąć na posterunek dnia następnego. Gdym się nazajutrz do nich udał, to nas obydwoch żandarm odstawił do Liska i wsadził tam nas do aresztu, gdzieśmy przesiadzieli od 8-go do 17-go stycznia. Wkońcu spisali protokół i wypuścili nas do domu. W parę miesięcy potem wezwano nas znowu na protokół i znów byliśmy aresztowani. Wtenczas odebrano nam 2 biblję, 1 śpiewnik i 2 notatki, które oddano nam z powrotem dopiero w tym roku 4-go kwietnia.

Drodzy bracia, donoszę, że ten sam komendant, który tak się sprzeciwił, razu pewnego przejazdem stanął około mojego domu, a zawoławszy mię, spokojnie rozmawiał i prosił, abym mu pożyczył biblję. Dałem mu wtedy biblję i gazetkę i odtąd go nie widziałem.

Kończąc mój list zasylam Wam serdeczne ukłony z braterskiem uszanowaniem i proszę modlić się za nami, którzyśmy z Małopolski, ażeby nam Pan Bóg dopomógł szerzyć tę wiarę najświętszą Pana naszego Jezusa Chrystusa. Dzieje Ap. 18, 6-7 i ew. św. Jana rozdz. 15 ty cały. Izydor Barna, wieś Stańkowa, os. p. Tyrowa Wołoska, powiad Lisko, Małopolska.

Z dziejów cierpliwości prześladowanych chrześcijan.

Przytaczamy tu list świeżo od jednego Brata otrzymany, który czytając, można pomyśleć, że nadszedł on z Chin, Afryki lub jakiej dzikiej krainy, albo, że jest to przedruk z Dziejów Apostolskich, kiedy żydzi zażarcie walczyli z pierwszymi chrześcijanami.

„Kościołowi Bożemu w Łodzi Zbór ewangelicznych chrześcijan Baptystów w Kmiczynie. „Łaska wam i pokój od Boga Ojca naszego i Pana Jezusa Chrystusa“ (1 Kor. 1, 3).

Droży Bracia w Chrystusie Jezusie! Pozdrawiamy was wszystkich miłością Jezusa Chrystusa Pana naszego i życzymy wam dobrego powodzenia w sprawie Bożej na niwie Chrystusowej. Wy mocno pracujecie, ponieważ jesteście mocni, my zaś pragniemy także być chociaż najmniejszymi robotnikami w Winnicy Pańskiej, ale nam jest potrzebna pomoc, której brak tak odczuwamy. Obecnie pracujemy także i w sąsiednich wsiach, urządzamy modlitewne zebrania, na które uczęszcza wielu słuchaczy, pragnących zaliczyć się do szeregów Dzieci Bożych. Ja i drugi Brat byliśmy, pobudzeni miłością Jezusa Chrystusa, odwiedzić wieś Zaborze. Ledwośmy zdążyli wejść na wieś w sobotę, ażeby w niedzielę rano być na zebraniu, i gdy spytaliśmy pierwszego lepszego człowieka we wsi, gdzie mieszkają bracia, gdy ten rzucił się na nas z krzykiem i poprowadził do wójta. Będąc aresztowani nocowaliśmy jednak u braci, a rano policja zabrała nas na posterunek, gdzieśmy musieli stoczyć silną walkę z Apolijonem,* a potem nas poprowadzono do powiatowego więzienia w Rawie Ruskiej. Tam spędziliśmy trzy dni w gronie aresztantów, którym opowiadaliśmy o pokucie i nawróceniu do Boga. Wtem wezwał nas Sędzia do protokołu, ale słyszac Słowo Boże Sędzia i wszyscy kanceliści porzucili pracę i z uwagą słuchali ewangelji. Po spisaniu protokołu Sędzia puścił nas na wolność, zakazując nam przychodzić do Zaborza. My zaś wróciliśmy do Braci,

z którymi odbyliśmy zebranie i radowaliśmy się razem w społeczności z Panem. Opisać trudno, do jakiego stopnia ludzie są ciemni, mówiąc, że człowiek umiera jak bydło, i że żadnego życia pozagrobowego niema.

Z braterskim pozdrowieniem

Józef Michalczuk.

Poczta Łaszczew, powiat Tomaszów, gmina Czerkasy, wieś Kmiczyn, ziemi Lubelskiej.

Co się dzieje na tym świecie?

Uposażenie duchowieństwa katolickiego.

Ministerstwo Skarbu i Ministerstwo Wyznań Religijnych przygotowało Zasady nowego uposażenia duchowieństwa. Na podstawie projektu tego wynosić będzie pensja miesięczna kardynała 1,200,000 mk., arcybiskupów i biskupów djecezalnych 900,000 mk., biskupów sufraganów 700,000 mk., kanoników 400,000 mk., proboszczów 250,000 mk., rektorów kościołów i wikarych 200,000 mk., alumnów 150,000 mk. Płaca ta ma wejść w życie licząc od 1-go kwietnia r. b., a zatem doliczałby się do niej dodatek drożyzniany 33,50 proc. jak we wszystkich urzędach państwowych.

Zastanawiając się nad powyższem, nie możemy nie dodać naszej uwagi, że Sejm Rzeczypospolitej, uchwalając pod naciskiem natarczywych wymagań duchowieństwa katolickiego nowy wielomiljardowy rozchód poprostu na wiatr, popełniłby względem społeczeństwa wielką niesprawiedliwość. Naród polski nie tylko z katolików się składa i nie dla wszystkich katolików potrzebni są księża. Z jakiej racji tedy poważna część społeczeństwa ma płacić pensję tym, których może nawet za szkodliwych dla państwa uznaje? Następnie Sejm, uchwalając ten rozchód, bynajmniej nie zachęci obywateli akatolickich do ofiarności na rzecz skarbu Państwa i wyplacania podatków. Musimy zaznaczyć, że rozchód ten nie jest tak mały, jak by się to komu

*) Apokal. 9, 11.

zdawało. Jest obecnie w Polsce conajmniej 10,000 księży. Policzmy tedy przeciętnie choćby po 300,000 mk. na każdego, to wyniesie 3 miliardy miesięcznie, czyli rocznie 36—40 miliardów Pieniądze te będzie musiał zapłacić nie tylko katolik, ale i żyd. Uszczerbek ten w budżecie swoim będą musieli swoją drogą uzupełnić nie tylko żydzi, ale i katolicy na towarach, produktach, robociznie i t. d. Czyli możemy się spodziewać nowej drożyzny. Drożyzna zaś prowadzi do bolszewizmu. A kto to wszystko wywołuje? To duchowieństwo nasze, to ono ma tyle miłości do ojezyny!

Duchowieństwo katolickie jest i tak dostatecznie wyposażone i śmiało mogłoby żyć jedynie ze mszy, za które chłop przecie płaci po 3 funty masła, albo po pół korca pszenicy. Czy nie dość tego? Nie mówiąc już o tem, że chciwość wogóle jest grzechem, musimy zaznaczyć, że wydobywanie pensji z narodu za pomocą zbrojnego Rządu na rzecz wątpliwej wartości i wbrew woli płatników, jest krzywdą wołającą o pomstę do nieba. Bóg długo cierpi ale jest sprawiedliwy i kiedykolwiek odda każdemu podług uczynków jego.

Odpowiedzi Redakcji.

W. Huzarewicz w Fort Worth Tex. 5 dolarów z wdzięcznością otrzymaliśmy. Wszelkie polecenia postaramy się sumiennie wykonać. Gramatykę Polską, Kalendarz i roczniki „Wolnego Chrześcijanina“ wysłaliśmy.

Fr. Jakubiec we wsi Rogoznik. Rozumiemy jak jest ciężko być wśród niewierzących, ale mamy tę pociechę, że z nami zawsze jest Duch Chrystusa i Słowo Jego. Pragnienia i modlitwy drogiego Brata niewątpliwie będą wysłuchane. Bóg może z kamieni wzbudzić

nam braci — dzieci Bożych. Tylko nie ustawajmy w modlitwie.

Fr. Oleszycki w Białymstoku.

Dziękujemy Bogu i Panu naszemu za kochanego Brata i prosimy Go, żeby dał Bratu wytrwanie w łasce Jego. To wielkie szczęście mieć takie zapewnienie jak Rzym. 8, 1.

Ogłoszenia.

Nasze zebrania religijne

na wzór pierwotnych chrześcijan
odbywają się:

w Warszawie: ulica Grzybowska № 54: niedziela godzina 4 i czwartek godzina 7 wieczorem,

na Pradze, ul. Targowa № 84, niedziela godzina 10-ta rano i 7-a wieczorem, środa godzina 7-a wieczorem,

w Lwowie, ulica Dzieci Lwowskich 26: niedziela godz. 10-ta rano i 5-ta wiecz. środy i piątki godzina 7-a wieczorem,

w Poznaniu, ulica Przemysłowa № 12: niedziela godzina 2-a i pół po południu i piątki, godzina 7 i pół wieczorem.

w Łodzi, ulica Gubernatorska № 25: niedziela godz. 10-ta rano i 4-ta wieczorem, i czwartki godzina 8-a wieczorem

Oprócz tego zebrania chrześcijańskie odbywają się: w Lublinie, Grodnie, Brześciu Litewskim, Wołożynie, Pińsku, Niegniewicach, Mirotynie, Żelowie, Białymstoku, Zaborzu i wielu innych pomniejszych miejscowościach.

Czytelniku, przyjdź posłuchać prawdziwe Słowo Boże i oddaj tve serce Jezusowi.

„Głos Wiary” Śpiewnik dla zborów pańskich.
Cena 4000 Mk. Zwracać się do Towarzystwa Wydawn. „Kompas”, Łódź, Nawrot 26.

Redaktor: Stefan Bortkiewicz. Warszawa, Praga. Targowa 84. Nakł. „Związku Woln. Chrześcijan”.
Pieniądze wpłacać należy na imię Redakcji, konto czekowe w pocztowej kasie oszczędn. № 3854.

Reprezentanci „Wolnego Chrześcijanina“ na Stany Zjednoczone Ameryki:

p. A. Dudzik, 2647 Le Moyne Str. i p. Filip K. Kędziński, 1955 Fowler Str. Chicago Ill. U. S. A.

O wysyłanie pisma zwracać się do Administracji: Łódź, ulica Nawrot № 26.